Nr. 228. We Lwowie — Niedziela dnia 18. Sierpnia 1895 Rok X[illegible]

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

— Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo z upełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct. kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12. — M. Dukes Wollzeile 6. — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Stronnictwo chłopskie

i stronnictwo ludowe.

Lwów d. 17. sierpnia.

Kto uważnie śledzi działania naszych radykałów w rozwijającej się walce przedwyborczej, ten musiał spostrzedz, iż w jeneralnym sztabie tego obozu coraz bardziej biorą górę socyaliści, stojący na gruncie bezwyznaniowym i kosmopolitycznym. Oficyalnie przyjęli oni nazwę stronnictwa ludowego“, głośno i zamaszyście zapewniają, że oni jedni, i nikt więcej, jak tylko oni dbają o dobro ludu — i że lud jest w ich obozie. Kto nie słucha ich komendy, to albo arystokrata, albo „pański lokaj“, zaprzedaniec, zdrajca, „kiełbaśnik“ itd.

Każdego inaczej obrabiają, byle tylko w rozmaitych warstwach ludności zaszczepiać zawiść ku innym stanom, niezadowolenie ze wszystkiego, podejrzenia i gorycz. Inaczej przemawiają do ludu, inaczej obrabiają nauczycielstwo, tu znów wabią w swoje sieci duchowieństwo młodsze; inną metodą starają się zrekrutować do swojej armii zastępy urzędników publicznych i prywatnych, zgorzkniałych przez nędzę, innymi wreszcie sposobami kaptują sobie masy drobnego mieszczaństwa i młodzieży rękodzielniczej. Dla każdego umieją wynaleźć hasło jątrzące, jak zatruta strzała.

— Widzisz, jaki tamten bogaty, jak jemu dobrze się dzieje, jaki on możny i szczęśliwy! A ty co! Tyś biedak, nędzarz... Czy tamtego zaboli głowa o twoją dolę? Stańże mu kością w gardle, kolką w boku — niechaj ciebie popamięta!...

Oto ich piosenka bojowa, którą każdemu na inną nutę, według jego gustu śpiewają. Wszystkich przeciwko wszystkim podjudzają, rozwydrzają ci wichrzyciele.

Zdaje się im, iż lud wiejski najłatwiej bałamucić i otumanić. A że to potęga, że te masy milionowe, dlatego też nie szczędzą zachodu, ażeby swoje hasła jątrzące zaszczepić w ten lud...

Ale lud nasz głęboko religijny i przywiązany do tradycyi narodowej, trzymający się jej silnie, chociaż nawet czasem bez wyrobionej świadomości, co to jest narodowość, nie tak łatwo skłania się do przyjęcia kosmopolitycznych nauk socyalizmu, z ich dogmatami o walce wszystkich przeciwko wszystkim, z ideą samolubstwa jako najwyższego prawa zasadniczego w życiu społecznem.

Najlepszym tego dowodem walka stronnictwa „ludowego“ ze stronnictwem chłopskiem pp. Potoczków. — Które z nich jest więcej i prawdziwiej **ludowem**, nie trudno odgadnąć. Ale właśnie dlatego, że przez chłopów i dla chłopów stworzone stronnictwo chłopskie nie daje przewodzić sobą socyalistom od *Kuryera Lwowskiego*, dlatego jest potępionem przez ten obóz. Dowodem tego polemika, jaka się wywiązała. Na zarzuty czynione Związkowi stronnictwa chłopskiego w *Kuryerze Lwowskim*, odpowiedział Związek następującem pismem, do tegoż *Kuryera* wystosowanem:

„W myśl §. 19. ust. pras. prosimy o umieszczenie następującego sprostowania faktów umieszczonych w artykule wstępnym p. t „Wybory do Sejmu“ z 13. sierpnia b. r.

„Nieprawdą jest, jakoby podpisani należeli lub kiedykolwiek należeć mieli do organizacyi „Komitetu sejmowego“, jakoby dlatego, „aby nie stracić łaski swoich możnych opiekunów“, natomiast prawdą jest, że „Związek chłopski“ ma własny komitet wyborczy i nie potrzebuje się spuszczać ani na łaskę „możnych“, ani na łaskę waszą.

„Czy „Związek zawiesił swoją chłopską politykę na kołku“, wolny sąd o tem każdemu. Lecz odpieramy zarzut, jakoby „Związek przedzierzgnął się na lokajskie narzędzie“, co jest niezgodne z prawdą.

„Natomiast prawdą jest, że „Związek“ pozostał wiernym swemu programowi, i że nie dał się „przedzierzgnąć“ na waszą stronę właśnie dlatego, że program wasz w kilku ważnych punktach nie jest zgodny z programem „stronnictwa chłopskiego“. Z winnym szacunkiem. Zarząd „Związku stronnictwa chłopskiego“, Nowy Sącz dnia 14. sierpnia 1895, *Stanisław Potoczek, Tomasz Ciągło* mp.“

Kuryer Lwowski zmuszonym był pismo to w swoich szpaltach pomieścić, lecz natychmiast tak na nie odpowiedział:

„Prawdą jest, że zostałeś pan zamianowany mężem zaufania centralnego komitetu sejmowego. Prawdą jest, że p. Jan Potoczek, członek zarządu związku w Kole polskiem brał w obronę organa przed zarzutem zakazywania wieców. Czy zatem zarzuty nasze są nieprawdziwe, to zostawiamy opinii ludu do rozstrzygnięcia. Nie potrzebujecie się panowie „spuszczać“ na naszą łaskę, bo my żadnej łaski nie mamy. „Przedzierzgnięcia“ zaś na naszą stronę od was nie żądamy, nie widząc w tem pożytku dla sprawy ludowej, która i bez was święcić będzie zwycięstwo“.

Jeneralny gubernator Rumelii wschodniej.

Lwów d. 17. sierpnia.

Może się znajdzie sposób wytoczenia sprawy bułgarskiej przed forum międzynarodowe i zasługa tego przypadnie gabinetowi wiedeńskiemu.

Półurzędowy artykuł *Fremdenblattu* zajął się między innemi także unią bułgarsko-rumelijską i oświadczył, że co do tej kwestyi szczegółowej formuła, jako każdoczesny książe bułgarski zarazem za zgodą mocarstw traktatowych piastuje godność jeneralnego gubernatora Rumelii Wschodniej, posłużyć może za podstawę do pomyślnego wyklarowania stosunków. Ustęp ten artykułu półurzędowego rozumiano tak, jakoby miał być ustanowionym nowy program co do Rumelii Wschodniej. Temu zaprzecza *Pester Lloyd*, i oświadcza, że chodzi owszem o nawiązanie do dawnej, przez wszystkie mocarstwa traktatowe ułożonej umowy.

Ułożono ją na konferencyi ambasadorów w Konstantynopolu, którą Porta dnia 21 października 1885 zwołała dla wyłącznego zajęcia się sprawami wschodnio-rumelijskiemi, wskutek oderwania się Rumelii Wschodniej od Turcyi, i przyłączenia do Bułgaryi. Konferencyę tę poprzedziła ugoda, zawarta między Turcyą a Bułgaryą, a nosząca zupełnie charakter traktatu zaczepno-odpornego. W okólniku swoim Porta rzecz tę tak przedstawiła, że w razie obcego napadu na Bułgaryę albo Rumelię Wschodnią, sułtan wyszle na pomoc korpus turecki, który stać będzie pod dowództwem księcia bułgarskiego; nawzajem ma książe w razie napadu na inne prowincye tureckie wysłać potrzebny zastęp wojsk bułgarskich. Szczegóły miały być uregulowane firmanem sułtańskim — do czego jednak nigdy nie przyszło.

Praktyczniejszy był wynik konferencyi ambasadorów. Ułożono punktacye, które dnia 5 kwietnia 1886 sygnowano; a sygnowali go sami znakomici dyplomaci: br. Calice, br. Radowitz, sir White, Nelidow, Galvagna, Hannotaux, Said basza i Serwer basza.

Punkt 1 opiewa: „Jeneralne gubernatorstwo Rumelii Wschodniej zostaje przeniesione na księcia Bułgaryi w myśl artykułu 17 traktatu berlińskiego.“ Artykuł 3 stanowi: „Dla zapewnienia na zawsze spokoju i porządku w Rumelii Wschodniej, komisya mianowana przez Portę i księcia Bułgaryi, otrzyma zlecenie, aby statut organiczny wschodnio-rumelijski przejrzała i wedle wymogów sytuacyi zmieniła“.

Punkt 4. wreszcie brzmi: „Na konferencyi, która się ma odbyć w Konstantynopolu, mocarstwa zatwierdzą zrewidowany statut wschodnio-rumelijski, skoro uczynić to będą w stanie.“

Jak powiedzieliśmy, mocarstwa traktatowe zasygnowały tę ugodę przez swoich ambasadorów w Konstantynopolu. Książę Aleksander nie chciał jej zrazu podpisać, ale nareszcie pod d. 12. kwietnia przesłał w. wezyrowi co do uchwał konferencyi następującą deklaracyę: „Obstając przy wiadomem zastrzeżeniu, oświadczam wobec jednomyślnego orzeczenia mocarstw, że temu międzynarodowemu aktowi ulegam.“ Sułtan zatem firmanem z dnia 25. kwietnia 1886 nadał ks. Aleksandrowi godność [illegible]lnego gubernatora Rumelii Wschodniej.

Takiej formalnej inwestytury książę Ferdynand nie otrzymał, ponieważ dotychczas nie uzyskał zatwierdzenia jako książę Bułgaryi. Stypulowana w umowie z d. 5. kwietnia 1886 komisya turecko-bułgarska dla zmiany organicznego statutu wschodnio-rumelijskiego nigdy prac swoich nie ukończyła, ponieważ wypędzenie księcia Aleksandra z Bułgaryi nową sytuacyę stworzyło. Toż samo do dzisiaj nie przyszło do formalnej sankcyi, przewidzianej w 4. punkcie umowy, a którą nadać miała konferencya ambasadorów; ta konferencya zwołaną nie została. Umowa z d. 5. kwietnia 1886 nie jest przecie aktem całkowicie sfinalizowanym. Nie przedstawia jej też jako taki półurzędowy *Fremdenblatt*, ale jako podstawę do finalnego załatwienia, któreby traktat berliński ile możności nietkniętym pozostawiło.

Pester Lloyd powiada, że jako takie przygotowanie i podstawa może wspomniana umowa międzynarodowa ma znaczenie nietylko bieżące historyczne. Czyli innemi słowy, że z konferencyi dla zakończenia sprawy wschodnio-rumelijskiej może się wyłonić konferencya dla zupełnego całej sprawy bułgarskiej załatwienia. Otóż hr. Gołuchowski ma się postarać o zwołanie konferencyi ambasadorów dla sprawy wschodnio-rumelijskiej jako rzeczy nie nowej. Prace jej wszelako byłyby tylko teoretyczne, dopóki nie ma uznanego formalnie „księcia Bułgaryi“, do którego jej uchwały mogłyby być zastosowane, — więc utworzeniem tego formalnie uznanego księcia musiałyby się zająć mocarstwa.

Rzecz jasna, że tem okołowaniem ułatwiłoby się caratowi uznanie ks. Ferdynanda, a wszelkie wiadomości z Sofii stanowczo zapewniają, że carat nie jest nieprzychylnym księciu. *Z drugiej* strony owacye na cześć księcia podczas jego powrotu do Sofii i w rocznicę wstąpienia jego na tron — przemowy głowy kościoła bułgarskiego metropolity Grzegorza, prezydenta sobrania i pełne zapału manifestacye wojska dla ks. Ferdynanda w tę rocznicę — dowodzą, że ogromna większość narodu — bo z wyjątkiem cankowistów i karawełowców — z całego serca stoi przy ks. Ferdynandzie.

Zarazem podaje *Frmdbltt* list swego sprawozdawcy z Sofii z d. 13. bm., który powiada, że nie było kraju posiadającego władcę, rząd i prawidłową administracyę, w którymby taka panowała konfuzya, jak ta, którą właśnie Bułgarya przebyła. Jeden może tylko metrop. Klemens miał jasne pojęcie stanu obecnego i poglądu na przyszłość. Kierowano się nadchodzącemi z Petersburga pogłoskami — nagle jak piorun spadł komunikat rosyjski. Wskutek niego wycofano z poczty okólniki, zwołujące sobranie na nadzwyczajną sesyę. Postanowiono księcia d. 14. bm. obwołać królem Bułgaryi. Ten plan zarzucono, gdy metr. Klemens odchylił swoje sekreta rosyjskie. Jużcić przeważna część ministrów stanowczo sprzeciwiała się temu planowi.

Z wielkiem tedy „zadowoleniem“ podnosi *Frmdbltt*, że ten dzień krytyczny (rocznica objęcia tronu przez ks. Ferdynanda) minął szczęśliwie i sytuacya się pomyślnie zmieniła, albowiem tenże sprawozdawca telegrafuje *Fremdenblattowi* pod d. 14. bm.: „Prawie absolutnie na pewne można już sądzić, że dni irrytacyj politycznych, niespodzianych wybuchów na długo minęły w Bułgaryi. Rozmaite przejścia wewnętrzne nie są jeszcze zażegnane, ale można być pewnym, że już na tory spokojniejsze weszły. Można liczyć na to, że dalszy wewnętrzny rozwój polityczny pójdzie drogą raz obraną, nie wywołując tych konwulsyj, na jakie kraj był w ostatnich tygodniach wystawiony, a które tak dalece zajęły były publiczność europejską, że jej to tutaj z wielu stron, z pewnością niesłusznie, za złe wzięto“. Mowa tu o Austro-Węgrzech, które w Bułgaryi jako wroga przedstawiać zaczęto.

Jest zatem pretekst do zwołania konferencyi międzynarodowej i jest podstawa do jej działania w przywróceniu normalnego życia w Bułgaryi.

KORESPONDENCYE.

Londyn d. 14. sierpnia.

(Ceremonia otwarcia parlamentu. — Kongres geograficzny. — Cesarz Wilhelm we fraku).

Jak zwykle o tej porze, Londyn cały myśli o letnich mieszkaniach, zwłaszcza zaś o miejscach kąpielowych. Niestety, bardzo wielu Londyńczyków czystej krwi ograniczyć się musi tylko na myśleniu. Do takich niewolników chwili należy przedewszystkiem 670 szczęśliwych wybranych do parlamentu, później cała rzesza prawników, ajentów parlamentarnych, urzędników ministeryalnych, stenografów i wszelkiego ludu, który bawić musi w Londynie, póki zasiada parlament. A parlament zwołany został na d. 12. b. m., t. j. właściwie na dzień, w którym rozpoczyna się polowanie w Szkocyi! Znać, że lord Salisbury nie jest sportsmanem! Od lat 25 żaden prezes ministrów nie śmiał oznaczać otwarcia sesyi parlamentu na dzień 12. sierpnia. Ale dziś! Dla dzisiejszych mężów stanu nie ma nic świętego! Parlament obradował w dniu „Derby“, parlament obradować zamierza w dniu otwarcia polowania! Straszne rzeczy!

Otwarcie sesyi nowego parlamentu połączone jest z ceremoniałem bardzo ciekawym, starożytnym, jak sam parlament angielski.

Otóż w d. 12. b. m. kanclerz W. Brytanii wręczył kanclerzowi Izby gmin, po wielu ukłonach i ceremoniach, potężny rulon pergaminu, na którym wypisano nazwiska 670 reprezentantów troistego królestwa. Punktualnie o godzinie 2. „woźny czarnej rózgi“ w ubraniu starofrancuskiem, w jedwabnych pończochach i inexprimablach, ze szpadą u boku, stanął we drzwiach sali posiedzeń izby gmin, gdzie byli już zebrani wszyscy posłowie i, patrząc na zgromadzonych okiem niemal arogan ckiem, „rozkazał“ „tym panom“, aby udali się do Izby lordów. Na wezwanie pospieszyli kanclerze Izby gmin w togach i perukach, za nimi zaś tłumnie posłowie. W przedsionku Izby parów tłum ten ujrzał przed sobą na ławce pięć osobistości w płaszczach purpurowych, podbitych gronostajami. Byli to komisarze królowej, wyznaczeni do otwarcia parlamentu. Jedna z tych osobistości, lord-kanclerz, wstał ze swego miejsca i oświadczył głosem nosowym, iż „podobało się królowej rozkazać, aby przystąpiono do wyboru *speaker'a*.“

Teraz posłowie Izby gmin powrócili do siebie. W sali posiedzeń rozpoczęła się pantomina. W braku speakera nikt w Izbie gmin nie może zabrać głosu. Ale przecież ktoś musi zacząć. Kanclerz tedy Izby gmin, gdy na sali zapanowała cisza, podniósł się z foteiu i, w milczeniu, wskazał palcem na najbliższego z brzegu posła, który ma wymienić swojego kandydata. Wskazany palcem poseł wstał i wymienił nazwisko Gullego. Wówczas kanclerz odwołał się do Izby, która zaczęła wybory ze zwykłym ceremoniałem.

Wreszcie obrany Gully zasiadł na fotelu, a przed nim położono buławę, a raczej sztabę złotą, dotychczas schowaną pod stołem. Przewodniczący stronnictwa rządowego i przywódca opozycyi powitali *speakera*, ten ostatni ogłosił sesyę za otwartą i — izba gmin poszła do domu na obiad. Nazajutrz nowy *speaker* zaprezentował się pięciu dżentelmanom w płaszczach purpurowych, pięciu komisarzom królowej, złożył i odebrał od członków Izby gmin przysięgę, przywdział togę czarną i perukę, zasiadł obok buławy i — Izba gmin znów poszła na obiad. Dopiero po odczytaniu orędzia królowej parlament rozpoczął obrady.

Kongres geograficzny ukończył obrady, wyznaczywszy Berlin jako miejsce przyszłego kongresu w r. 1899. W okresie międzykongresowem funkcyonować będzie bez przerwy biuro kongresu, tak, iż towarzystwa geograficzne różnych krajów będą mogły pozostawać ze sobą w stałej korespondencyi za pośrednictwem biura. Na jednem z ostatnich posiedzeń kongres postanowił wydać mapę świata o skali $^1/_{1000000}$ — biorąc Greenvich za południk, a metr za skalę.

Dwór zajęty jest przyjęciami, rautami, przeglądami i innemi tym podobnemi uroczystościami z powodu przyjazdu cesarza Wilhelma. Między innemi w Osborne odbył się u królowej obiad, na który otrzymali zaproszenia, oprócz członków rodziny królewskiej, lord Salisbury i członkowie świty cesarza. Ku ogólnemu zdumieniu Wilhelm II ukazał się — we fraku. Podobno po raz pierwszy dopiero zdarzyło się zgromadzonym widzieć cesarza w ubraniu cywilnem na obiedzie galowym.

Paryż d. 15. sierpnia.

(Księżyc zbliżony na 100 kilometrów. Sprawy polskie. Grecy i Macedończycy).

Przed dwoma może laty wiele hałasu spowodowała wiadomość, że deputowany Deloncle ma zamiar namówić komitet urządzający wystawę w r. 1900 do zbudowania lunety, zbliżającej księżyc na odległość metra od oczów widza. Później okazało się, że jest to taka sama utopia, jak owa „dziura“ na kilka tysięcy metrów w ziemi, wymyślona przez drugiego deputowanego, p. Paschala Grousset. Była w tem jednak część prawdy. Na wystawie będzie ogromna luneta, zbliżająca księżyc na 100 kilometrów, co jest już postępem niesłychanym. Wyrób szkieł do tej lunety właśnie rozpoczął znany w tej gałęzi fabrykant, p. Mantois, który zawiadomił o tem francuskie Towarzystwo astronomiczne.

Aby uplastycznić zbliżenie, jakiego luneta dokona, p. Mantois powiada, że gdyby na księżycu była naprzykład katedra Notre Dame, to dwie jej wieże byłyby widoczne jako dwie cieniutkie pałeczki; gdyby po jego powierzchni przechadzał się pułk wojska, wydawałby się czarnym ruchomym punkcikiem. Rzeczy tedy większe, jak wulkany itp., będą doskonale widoczne.

Ale bo też soczewki będą miały 1 metr 25 ctm. średnicy, a luneta — 60 metrów długości; wyrób soczewek zajmie około lat czterech; największa zaś dotychczasowa luneta, z wystawy w Chicago, wyrobiona również przez pana Mantois, miała 1 m, 5 ctm. w średnicy.

Co będzie w tym teleskopie ciekawem, to jego ustawienie, przy którem chodzi o to, aby jak największa ilość ludzi mogła odrazu z niego korzystać. Luneta będzie ustawiona poziomo, obraz księżyca będzie wprowadzany w jej pole przy pomocy specyalnego źwierciadła płaskiego dwumetrowej średnicy, wagi 3 600 klgr., a w końcu odbicie w lunecie będzie rzucane na ekran, umieszczony w sali, gdzie widzowie będą je mogli obserwować co wieczór za pewną opłatą.

W bardzo ozdobnem i eleganckiem wydaniu wyszedł „Przewodnik albumowy po Belgii“, którego autorem, ukrywającym się pod pseudonimem Constant de Tours, jest p. C. Chmieleński. „Przewodnik“ jego oprócz wszelkich informacyj, zwykłych w Baedekerach, Joanne'ach itp., zawiera mnóstwo ilustracyj, przedstawiających najgodniejsze uwagi pomniki Belgii, reprodukcyj arcydzieł sztuki flamandzkiej itd., wreszcie około 200 stronnic tekstu, napisanego żywo, barwnie, zupełnie po li-

17)

Szkice

z podróży po Ziemi świętej.

(Ciąg dalszy.)

Dnia 26. kwietnia wyjechaliśmy konno z Nazaretu na kilkudniową wycieczkę z zamiarem widzenia góry Tabor, jeziora Genezaret, Tyberyady, Kafarnaum i Kanny galilejskiej.

Od źródła Maryi w Nazarecie skierowaliśmy się na prawo ku górze, z której piękny widok na miasto i okolicę się roztwiera, a równocześnie już góra Tabor oczom widza się przedstawia, podobna do półkuli. U jej stóp leży wieś Daburich (dawne Dabereth), gdzie apostołowie w czasie przemienienia Pańskiego nie mogli uzdrowić opętanego przez złego ducha chłopca. Na tym miejscu przypomina się żywo obraz Rafaela „Przemienienie Pańskie“; przez cały czas pobytu mego na górze Tabor nie opuszczało mnie widzenie tego obrazu, w którym tak mistrzowsko scharakteryzował Rafael niemoc apostołów, szał młodzieńca i boskość Chrystusa.

Zygzakiem wspinaliśmy się po kamienistych ścieżkach, obrosłych krępą dębiną, o tak malowniczych kształtach, że co chwila chciałem zsiadać z konia by rysować, co chwila wyrywały mi się okrzyki zachwytu z piersi i przypominały słowa Dawida z psalmu 89 „Tabor i Hermon wykrzykną na chwałę Imienia Twego“.

Na górze zauważyliśmy starodawne ruiny jeszcze rzymskich czasów sięgające i przebyliśmy bramę z krzyżem, która do hospicium OO. Ziemi świętej prowadzi. Tu zostaliśmy powitani przez zacnego zakonnika Francuza, który nas następnie objaśniał, oprowadzał i w czasie wieczerzy obsługiwał. Był on żołnierzem francuskim i jeńcem niemieckim w r. 1870—71.

Oprócz niedawno postawionego hospicium, tylko mała kapliczka służy na uczczenie tego miejsca, w którym Chrystus uczniom swoim w blasku boskim się ukazał. Czyż nie powinien stanąć tutaj wspaniały kościół na fundamentach kościoła, który jeszcze w XII. wieku krzyżowcy wznieśli? Ruiny tego kościoła są tak widoczne, że dałby się zupełnie zrekonstruować. Wedle słów św. Piotra był on stawiany: „chcemy trzy domy postawić, jeden Tobie, jeden Mojżeszowi i Eliaszowi jeden.“ Trzy nawy i trzy kaplice zawierał, a dzisiaj jest tylko kupą gruzów. Mówiono mi, że Amerykanie, którzy dzisiaj są nowem źródłem zasilającem OO. Ziemi świętej, mają zamiar odbudowania tego kościoła. Wypisałem pragnienie moje w księdze pamiątkowej na górze Tabor i zaznaczyłem, że w głównym ołtarzu powinien obraz transfiguracyi Rafaela być umieszczonym w dobrej kopii, by w boskiem natchnieniu stworzone dzieło świadczyło o boskości Chrystusa, tym uczniom objawionej, którzy wkrótce mieli być świadkami poniżenia Jego w ogrodzie Getsemani.

Byłem i w greckiej cerkwi, której początek sięga czwartego wieku, bo mi brat Francuz opowiadał, że ma tam być znakomity jakiś obraz Transfiguracyi. Niestety obrazek ten jest bez artystycznej wartości, choć przyznać trzeba, że jeśli nie Grecy, to Rosyanie starają się obecnie wszędzie w cerkwiach swoich pomieszczać dzieła sztuki, celem wywarcia pewnej atrakcyi na sfery inteligencyi. Niestety, w naszych sanktuaryach ta strona artystyczna w zupełnem jest zaniedbaniu; jeżeli w istocie dawniejsze dzieła sztuki uległy zniszczeniu barbarzyńców muzułmańskich, to dziś należałoby o tem pomyśleć, by w niejednym sanktuaryum stanął obraz godny dostojności miejsca. Co za wspaniałe zadanie dla artysty malować sceny z pisma świętego, z przeznaczeniem ich do tych miejsc, gdzie się one działy, gdzie tysiącom pielgrzymów stawiałoby się żywo tę chwilę przed oczy, która tu była aktualną.

Tu i owdzie na górze Tabor znajdowałem otwory, któremi patrzałem z góry jakby do groty jakiej; bardzo możliwe, że były to cysterny na wodę służące, bo jak ruski opat Daniel w r. 1114 pisze, „znać tu rękę Bożą, która na tak wielkiej wysokości wodę daje“.

Z ruin dawnego kościoła rozpościera się widok na całą Galileę: na północ dolina Hattin, góra błogosławieństw, Safet i północna część jeziora Genezaret, po nad czem w dali ośnieżony wielki Hermon dominuje, na wschód Endor i góry Moab, na południe mały Hermon, dolina Esdrelonu, Naim i rzeka Cison na zachód góry Karmelu i morze mnogiemi wzgórzami zakryte. Dla czytelnika nazwy te są tylko wyrazami, dla widza czarującymi obrazami, z cudowną grą barw i kształtów, z pełną uroku zmianą świateł i cieniów, owianych podniosłem wspomnieniem, że tędy przez tyle lat nasz Boski Zbawiciel chodził, że Jego oczy na te same patrzyły widoki.

Na drugi dzień zrana, po mszy, o piątej godzinie wyruszyliśmy do Tyberyady. Słoneczka pierwsze promyki rozpraszały mgły poranne, srebrząc jeszcze rosą pokryte listki, skowronki wzbijały się w górę i zdało mi się, że w naturze słyszałem pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“.

Od czasu do czasu przeszedł koło nas łańcuch wielbłądów z Beduinami, to się wynurzył jakiś na pół w ruinę zamieniony khan, zbudowany jako przystanek dla karawan, to się przemknęła trzoda długousznych owiec, to gdzieś w dolinie koczowały rodziny Beduinów pod czarnymi namiotami. I tak się przesuwały te obrazy uroczej Galilei, aż z grzbietu gór ujrzeliśmy w dole blaskiem słońca bijące jezioro, otoczone do koła górami i położone nad niem miasto Tyberyus. Miasto nazwane i zbudowane na cześć cesarza Tyberyusza przez Heroda Antipas, zostało po zburzeniu Jerozolimy żydami osiedlone i do dziś dnia oni przeważną część ludności stanowią. Flavius Josephus, jako namiestnik Galilei, obwarował to miasto; a choć już dzisiaj z miasta Herodesa i jego pałaców nic nie pozostało, przecież przechowała tradycya dziejów Izraela, imiona najsławniejszych Rabinów jak Rabbi Ben Akiba, Juda Hakkadosch, Jochanan, Bar Anina, który św. Hieronima hebrajskiego języka nauczył. W drugim wieku powstała tu Mischna (tradycyjne prawo żydowskie), w czwartym Talmud. Tu odkrył niejaki Josephus Ewangelię św. Jana i dzieje apostolskie, przełożone z greckiego na hebrajskie i oryginał hebrajski Ewangelii św. Mateusza.

Dzisiejsze miasto pochodzi z czasów Krzyżowców. Pięćdziesiąt palm sylwetuje się na tle jeziora i nadaje miastu otoczonemu bazaltowymi murami pogodny wygląd.

Wjechaliśmy przez jedyną bramę, jaką to miasto posiada i w klasztorze OO. Franciszkanów zająłem mój pokój. Zabawiłem dłużej w tem mieście, aniżeli zamierzałem, bo gościnność dzielnego rektora, ojca Norberta zniewoliła mnie do tego. Ojciec Norbert, rodem z Kolonii został jeszcze w czasie *Kulturkampfu* przez Bismarka wydalony i od tego niemal czasu przebywa w ziemi świętej. Energiczną dłonią rządzi na tem miejscu, gdzie Chrystus polecił paść owieczki swoje.

Kościół Franciszkanów stoi tu, gdzie się Chrystus uczniom ukazał po Zmartwychwstaniu i kazał Piotrowi rzucić się do wody. Kiedy Piotr poznał Pana, opasał się, bo był nagi i rzucił się do morza; wtedy Chrystus Pan rzekł mu po trzykrotnem zapytaniu: „Szymonie, synu Jana kochasz mię? — paś owieczki moje!“

Kiedy raz nocą, w czasie niespokojnego jeziora, wracałem z Kafarneum do klasztoru, wówczas krążyły mi po głowie te wszystkie ewangelie, odnoszące się do dziejów na tym jeziorze przebytych, wówczas pojąłem cały urok miejsca, w którem się znajdowałem, całą prostotę tych rybaków, ale zarazem ich kolosalnę energię, którą świat przemienili. Wówczas pojąłem, czem był ten nagi rybak nocą ryby łowiący: idzie w świat przez morza i lądy ten nagi rybak z jeziora Genezaret, nie trwoży go potęga Cezarów, śmiało przeciwdziała wielkim filozofom pogańskim, wypełnia słowa Chrystusowe: „Rozciągniesz ręce Twoje a inny cię opasze“ i ponosi śmierć dla słowa wcielonego — głowa Kościoła!

Jan Styka.

teracku, wszechstronnie zaznajamiającego podróżnika z krajem, po którym podróżuje.

Nie jest to już pierwszy występ p. Chmieleńskiego na tem polu: istnieje cała serya jego „Przewodników albumowych“ po Francyi, szczególnie po wybrzeżach, oraz także przewodnik p. tyt. „Podróż do Konstantynopola“ napisany w tym samym rodzaju wspólnie z panem Teodorem Cahu.

Bawiła tu kilka tygodni pani Bakszewiczowa, pochodząca z Litwy, a mieszkająca stale w Tyflisie. Tamtejsze Towarzystwo pedagogiczne wydelegowało panią B. w celu zapoznania się ze szkołami francuskiemi, szczególniej elementarnemi, gdyż zebrane wskazówki pragnie zastosować do zakładanych szkół prywatnych ormiańskich i gruzińskich. Pani Bakszewiczowa zatrzyma się jeszcze czas jakiś w Szwajcaryi, poczem powróci do Tyflisu, gdzie zda sprawę ze swojej podróży.

Ostatnie — stłumione już podobno — poruszenie macedońskie odbiło się tutaj w kolonii... greckiej. Grecy bowiem roszczą jawne pretensye do Macedonii, która, według nich, znacznie jest więcej grecką, niż słowiańską. — Istnieje tu, pod opieką kilku pisarzy francuskich, stowarzyszenie „grecko-macedońskie“, mające na celu utrzymanie greckiego wpływu w tym kraju. Odbyło ono w tych czasach swój mityng. Prócz tego istnieje tu założona przez Greka również, Argyriadèsa, „Liga bałkańska“, która stawia sobie za zadanie utworzenie ze wszystkich ludów półwyspu Bałkańskiego, z wyłączeniem Turcyi jedynie, związku na wzór szwajcarskiego.

Ruch wyborczy.

Odnośnie do naszego artykułu p. t. „Włościańskie kandydatury w Galicyi“ otrzymujemy dziś z Przeworska następujące pismo:

W nrze 223 w artykule „Włościańskie kandydatury w Galicyi“, wyczytaliśmy z niemałem zdziwieniem wiadomość, jakoby w powiecie Łańcuckim ponowny wybór p. Bolesława Żardeckiego zagrożony był kandydaturą włościańską. Wiadomość ta najmniejszej nie ma podstawy; owszem wybór p. Bolesława Żardeckiego jest już dawno zapewniony, gdyż setki wyborców, którzy się na sejmiki relacyjne w miastach w Łańcucie, w Leżajsku, w Przeworsku i w miasteczku Grodzisko w miesiącach grudniu 1894 i styczniu 1895 zgromadzili, jednogłośnie p. Bolesławowi Żardeckiemu krzesło poselskie z mniejszych posiadłości na nową kadencyę ofiarowały, i żadna inna kandydatura dotąd się nie pojawiła i nie pojawi. Informacya nasza o stanie rzeczy jest autentyczna, i prosimy o umieszczenie jej w *Gazecie Narodowej*. Przy tej sposobności nadmieniamy, że mężowie zaufania rozesłali zaproszenie na dzień 19. b. m. do Łańcuta w celu zawiązania komitetu lokalnego.

Jan Wodecki, notaryusz

Ze Stryja otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Z polecenia komitetu centralnego, zapraszamy wyborców większej własności byłego obwodu stryjskiego na zgromadzenie, celem utworzenia komitetu i wyboru delegata na dzień 21 sierpnia o godz. 3 po południu w sali Rady powiatowej w Stryju.

Stanisław Komornicki,
Karol Dzieduszycki.

Dalej otrzymujemy następujące pismo: Wezwani przez krajowy komitet centralny do wdrożenia przygotowawczych czynności dla wyboru posła do Sejmu krajowego z kuryi wielkiej własności ziemskiej obw. lwowskiego, zapraszamy wyborców na poufne zebranie w celu naradzenia się nad tym przedmiotem. Na tem zebraniu złoży sprawozdanie ze swoich czynności poselskich dotychczasowy poseł Dawid Abrahamowicz, i będzie także dokonany wybór delegata na krajowy zjazd przedwyborczy, który ma odbyć się we Lwowie 22 bm. Zgromadzenie to odbędzie się we wtorek dnia 20 bm. o godzinie 4 po południu w lokalu Rady powiatowej we Lwowie, przy ul. Pańskiej l. 21 I. piętro.

Dawid Abrahamowicz,
Ks. Feliks Zabłocki.

Wreszcie otrzymujemy następujące pismo: Wezwani przez krajowy Komitet centralny do utworzenia w powiecie lwowskim miejscowego komitetu do przygotowawczych czynności dla wyboru posła do Sejmu krajowego z gmin wiejskich tutejszego okręgu wyborczego uprzejmie zapraszamy na naradę nad tą ważną sprawą, wyborców wraz z innymi najpoważniejszymi przedstawicielami wszystkich okolic naszego powiatu. Mianowicie zajmie się to zgromadzenie ustanowieniem powiatowego komitetu przedwyborczego, tudzież wyborem delegata na krajowy zjazd przedwyborczy. Jeżeli zaś zgromadzenie tego zażąda, złoży na niem sprawozdanie ze swoich czynności poselskich dotychczasowy poseł z gmin wiejskich powiatu lwowskiego, Teofil Merunowicz. Zgromadzenie odbędzie się we wtorek, dnia 20 bm. o godzinie 11 przed południem we Lwowie w lokalu Rady powiatowej, przy ul. Pańskiej l. 21 na I piętrze.

Dawid Abrahamowicz,
Ks. Feliks Zabłocki.
Teofil Merunowicz.

Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie pp. radnych miasta Lwowa (nie posiedzenie Rady), na którem po ożywionej dyskusyi wybrano dwunastu członków, którzy mają ułożyć listę komitetu wyborczego dla miasta Lwowa i listę tę przedłożyć walnemu zgromadzeniu w najbliższych dniach zwołać się mającemu.

Zgromadzenie to dla złożenia komitetu przedwyborczego miejskiego dla miasta Lwowa zwołanem zostanie na poniedziałek d. 19 bm. wieczorem do sali ratuszowej.

KRONIKA.

Lwów dnia 17 sierpnia.

Z powodu rocznicy urodzin cesarza, która przypada jutro 18 bm., odegrają dziś wieczór muzyki wojskowe wielki capstrzyk, jutro zaś o godz. 9 rano, w razie pogody, msza polowa na Błoniach janowskich, w razie niepogody msza solenna w kościele archikatedralnym, poczem nastąpi defilada batalionów na placu Maryackim. Po południu odbędzie się u p. namiestnika obiad na 64 osób.

W sprawie dra Ksawerego Gałęzowskiego, pisze warszawski *Kuryer Codzienny*: Krążące różne sprzeczne wersye o nieprzyjęciu katedry oftalmologicznej na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie przez dra Gałęzowskiego, zniewoliły nas ostatecznie wyświetlić tę kwestyę — i w tym celu jeden z naszych współpracowników, osobiście znany szanownemu profesorowi, prosił go o kategoryczne wyjaśnienie, na co otrzymał następującą odpowiedź: „Na zapytanie pańskie, dla czego nie przyjąłem katedry w Krakowie, odpowiadam z chęcią w najdrobniejszych detalach tak, jak się stało: W początkach czerwca rb., wkrótce po śmierci dra Rydla, komisya wyznaczona przez radę uniwersytetu Jagiellońskiego do proponowania kandydatów na katedrę, zawotowała jednogłośnie, aby mnie ofiarować to stanowisko. Profesor Cybulski zakomunikował mi tę decyzyę i żądał, abym zaraz odpowiedział dziekanowi fakultetu medycznego, czy tę posadę przyjmę i na jakich warunkach. Uradowany byłem nadzwyczajnie, otrzymawszy taką propozycyę, objęcie bowiem katedry przy uniwersytecie Jagiellońskim byłoby dla mnie największą nagrodą za tyloletnią moją pracę. Zrozumiałem odrazu, że zaprowadzając wykład nauki okulistycznej według zasad i przekonań francuskich, mógłbym oddać nieobliczone usługi krajowi i całej młodzieży, poświęcającej się tej specyalności. Przyjąłem więc natychmiast tę propozycyę na następujących warunkach, które zakomunikowałem za pośrednictwem p. Cybulskiego: 1. Przyjmuję propozycyę rady uniwersyteckiej krakowskiej, wykładania okulistyki, zupełnie bez żadnego honoraryum. 2. Nie mogąc opuścić zupełnie Paryża, gdzie od 20 lat przeszło mam swoją własną klinikę, w której z górą 100.000 biednych chorych przyjąłem i leczę i gdzie kursa publiczne dla lekarzy miejscowych i cudzoziemców wykładam; nie mogę też opuścić zupełnie Paryża dla licznej mojej prywatnej klienteli, zaproponowałem więc taką kombinacyę: Podejmuję się wykładać w Krakowie dwa razy do roku po $1^1/_2$ do 2 miesięcy, kursa teoretyczne i praktyczne okulistyki, co razem stanowiłoby 3 do 4. miesięcy wykładów publicznych dla uczniów 3. Ponieważ te wykłady moje miały być zupełnie bezpłatne, kładłem za obowiązek, aby komisya rady uniwersyteckiej zamianowała profesora-pomocnika (jak tu, we Francyi, nazywają: *agregé*), a ten pracowałby przy mnie przez cały czas pobytu mego w Krakowie, a następnie zastępowałby mnie w czasie mego pobytu w Paryżu.

Na tę moją propozycyę otrzymałem bardzo serdeczny i długi telegram z zawiadomieniem, że rada uniwersytecka w pełnem gronie zebrana, z wdzięcznością moją propozycyę przyjęła i przedstawia natychmiast do Wiednia nominacyę moją na profesora zwyczajnego. Proszono mnie zarazem, abym na kilka dni przyjechał do Krakowa dla porozumienia się we wszystkich szczegółach, dotyczących tej nominacyi. Gdybym zaś nie mógł przyjechać, w takim razie uniwersytet wyszle od siebie specyalnego delegata do Paryża. Nie mogąc opuścić Paryża oświadczyłem, że zmuszony jestem czekać na przyjazd delegata; takowy jednak nie przybył wcale, a w dziesięć dni później otrzymałem urzędową komunikacyę zawiadamiającą mnie, że propozycya moja wyżej opisana, nie może być wcale przyjętą, profesor bowiem zwyczajny obowiązany jest nietylko wykładać w przeciągu całego roku, ale musi bywać na egzaminach itd. Trzeba zatem, ażebym przyjął profesurę w zwykłych warunkach na rok cały, a w razie, gdybym potrzebował wyjechać na jakiś czas do Paryża, tobym miał prawo prosić ministra oświecenia o pozwolenie, a ten mi na pewno takowego nie odmówi. W takich nowych warunkach niepodobieństwem mi było przyjąć katedry przy uniwersytecie Jagiellońskim i prosiłem przeto radę uniwersytecką, ażeby uważała moją propozycyę za niebyłą.

Młodzież krakowska, w liczbie z górą 600, zaraz po odebraniu mojej propozycyi pierwszej, przysłała mi adres powinszowalny, dziękując w żywych wyrazach za moją gotowość wykładania im tej części medycyny. Podziękowałem im z całą serdecznością za ten adres, przepraszając zarazem, że nie mogłem przyprowadzić do skutku tego mojego życzenia, a na dowód mojej wdzięczności, przesyłam im na pamiątkę kilka dzieł moich, tu, we Francyi drukowanych.

Tyle mam do powiedzenia w przedmiocie, o który pan zapytujesz. Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania. *Dr. Ksawery Gałęzowski*“.

Tak więc tylko w skutek niemożliwości przełamania naszych trudności formalistycznych i biurokratycznych, uniwersytet Jagielloński pozbawionym został wykładów najznakomitszego na świecie okulisty a naszego rodaka.

Powrót dziewcząt z kolonii wakacyjnej z Winnik nastąpi 20 bm. we wtorek. Kolonistki przybędą do szkoły im św. Antoniego (ul. Łyczakowska) o godz. 11. rano, skąd rodzice będą je mogli zabrać. Rzeczy odbierać będzie można w tejże szkole.

Powrót kolonistek z Morszyna nastąpi dnia 22 bm. w czwartek. Kolonistki przyjadą na główny dworzec kol. żel. pociągiem, który staje we Lwowie o godz. 2 minut 18 podług zegarara lwowskiego. Rzeczy kolonistek odbierać będzie można w szkole kolejowej.

Hojny dar. P. August Gorayski z powodu wykopania nowej, bardzo obfitej studni naftowej w kopalni Równieńskiej, ofiarował 3.500 zł. na budowę kościoła w Równem.

Jubileusz burmistrza. W Niżankowicach d. 13 bm. obchodzono bardzo sympatyczną uroczystość — jubileusz p. Adolfa Medweckiego, który od 25 lat dzierży w swych rękach ster rządów miasteczka. O godz. 9 zrana rada gminna, przy której straż pożarna tworzyła wartę honorową, przybyła do mieszkania jubilata i zaprosiła go wraz z rodziną na solenne nabożeństwo do kościoła, gdzie obaj księża, jeden rzymskiego, drugi unickiego obrządku, w asystencyi bractwa i straży odprawili mszę św. Po mszy św. rada gminna, duchowieństwo, delegaci, liczni przyjaciele sędziwego jubilata i nader liczni mieszkańcy miasteczka, udali się do jego mieszkania. Straż pożarna uszykowała się na gościńcu przed domem.

Wówczas przemówił imieniem Rady gminnej zastępca burmistrza, dr. Ruczka, kreśląc zasługi jubilata najpierw około podniesienia ducha patryotycznego u mieszkańców miasteczka, a następnie około dobra gminy. Że w istocie ta 25-letnia praca była bardzo dodatnią — rzekł — dowodem powszechne uznanie i szacunek, których wyrazem było dzisiejsze zebranie. Kończąc zwą mowę, dr. Ruczka wręczył jubilatowi upominek ofiarowany przez gminę, srebrny puhar z tacą. Następnie przemawiali: imieniem mieszczan radny, p. Roman Kraśnik po rusku, i radny p. Jan Siatkowski po polsku, wreszcie p. Iskierski, naczelnik straży pożarnej.

Po rzewnej i serdecznej odpowiedzi zacnego jubilata, nastąpiło u niego przyjęcie, podczas którego wzniesiono liczne toasty, z pomiędzy których serdecznością wyróżniał się toast gr. kat. księdza Prokopa. Potem odczytano liczne telegramy gratulacyjne. Około godziny 7 wieczorem uderzono ponownie z moździerzy. Korpus strażacki poprzedzony przez dobromilską muzykę strażacką, wydelegowaną przez tamtejszego burmistrza, dra Cwiklicera, oddał honory jubilatowi i był przez niego przyjęty. Po kolacyi, straż z udziałem całej ludności miasteczka, a przy dźwiękach muzyki i odgłosie donośnych salw, urządziła pochód z pochodniami. Przed domem jubilata spalono ognie sztuczne. A gdy sympatyczna postać sędziwego jubilata ukazała się w ogródku przed domem, gdy on z odkrytą głową, wzruszonym głosem ponownie zaczął dziękować ludności za wszystkie owacye, gdy muzyka zagrała „Jeszcze nie zginęła“ wówczas zapał zgromadzonych doszedł do zenitu i rozległ się jednogłośny okrzyk: „Wiwat! Niech żyje“ Na zakończenie korpus straży pożarnej z muzyką urządził owacyę prezesowi swemu dr. Ruczce, zastępcy burmistrza.

Zjazd koleżeński uczniów gimnazyum Sobieskiego w Krakowie, którzy zdali egzamin dojrzałości w r. 1885 odbędzie się d. 1. września w Krakowie. Punkt zborny: Kawiarnia Schmidta w Krakowie o godz. 9 rano.

Zamach skrytobójczy. Onegdaj wieczorem w Krakowie, artylerzysta Wincenty Wojewoda z niewiadomych powodów zadał swej narzeczonej Teresie Łukasiewicz, służącej 5 ran z rewolweru, następnie szósty nabój skierował ku sobie i ranił się w brodę. Stan Łukasiewiczowej jest bardzo groźny. Wojewodę aresztowano.

W Borysławiu, tem piekle dla robotników, w szybie A. Spitzmana, zginął znowu dnia 14. bm. z powodu nieporządków żydowskich jeden robotnik, uduszony gazami. Dnia zaś następnego, 15. bm., w szybie M. Sobla, na terenie towarzystwa francuskiego, zginął znów jeden robotnik z Bronnicy. Dozorcą w tym szybie jest żyd Tenenbaum.

W sprawie spoliczkowanego gubernatora Andrejewa, piszą do *Kur. lw.*: Sprawa ta przybiera obecnie formy wyraźniejsze, jako akt zemsty. Bułgaczew w pierwotnem śledztwie, prowadzonem osobiście przez prokuratora Furana, oświadczył, iż nie kierowały nim żadne inne pobudki, oprócz chęci pomszczenia tych nieszczęśliwych, nad którymi od dawna znęca się Andrejew. Zajmująca to sylwetka tego małego i szczupłego gubernatora jednej z najważniejszych gubernii. Z bogatej pochodząc rodziny, ożenił się on z jedną córką milionowego bankiera w Odesie, za którą otrzymał kilka milionów rubli. Dochody roczne bezdzietnego i bardzo skromnie żyjącego gubernatora obliczają na sto tysięcy rubli. Andrejew stanowi typ „diejatiela“ w najfanatyczniejszem pojęciu tego wyrazu. Jest prześladowcą żywiołu polskiego do tego stopnia, że urzędników Polaków, służących lat 30, usuwa pod błahymi pozorami, aby pozbawić ich praw do emerytury. Wydział „własny“, którego zadaniem jest śledzenie duchowieństwa katolickiego i część policyjna, zostały wzmocnione. Andrejew przegląda każdy papier i od godziny 6. rano do późnej nocy pracuje w swoim gabinecie, nie pokazując się ludziom i nie prowadząc domu, odpowiedniego majątkowi ani stanowisku gubernatora. Wprawdzie na punkcie reprezentacyi gubernator warszawski posiada mniejsze znaczenie od gubernatorów prowincyonalnych, gdyż w stolicy całą zewnętrzną stronę blasku urzędowego prezentuje jenerał gubernator; lecz skąpstwo Andrejewa weszło między warszawskimi moskalami w przysłowie i uczyniło go nawet między nimi niepopularnym. Andrejew stał protekcyą Hurki; rozwinął on szeroki plan reformy policyi wiejskiej,ześrodkowania kas oszczędności w oddziałach banku państwa, lub gdzie ich nie ma w kasach powiatowych, ograniczenia wolności wyborów na urzędy wójta gminy, ławnika, oraz na urzędy w sądach gminnych, oraz przyjmował poważny udział w projektach do ustaw o szkole ludowej. Hurko poznał w nim człowieka dostrajającego się do systemu i gdy jeszcze Andrejew był wicegubernatorem, przyjmował od niego raporty po za plecami ówczesnego gubernatora Medema. Nawet zmuszenie tego ostatniego do dymisyi, zanim protekcya księcia Włodzimierza nie wyniosła go na stanowisko pomocnika generał-gubernatora, było skutkiem intryg Andrejewa. Surowy, opryskliwy i z gruntu zły człowiek był postrachem urzędników. Kiedy sędzia śledczy do spraw ważnych (Czerekow) zapytał Bułgaczewa, co powodowało jego brutalne znieważenie gubernatora, odrzekł Bułgaczew spokojnie: „Tego gałgana nie mógłby znieważyć ani Polak, ani żaden z Rosyan familijnych. Jestem kawalerem, brak mi niedługich dni do śmierci. Opatrzność więc wybiera mnie na mściciela tylu krzywd i niegodziwości. Oświadczam uroczyście, że przyjechałem wyłącznie w tym celu, i bynajmniej swego postępku nie żałuję“. Bułgaczewowi grozi dożywotnie osiedlenie na Syberyi.

Dla filatelistów. Rząd włoski z powodu 25 letniej rocznicy zajęcia Rzymu, wypuści osobną kartę pocztową. Ministeryum poczty wydało już odpowiednie rozporządzenia. Na stronie adresowej widnieje postać Rzymu, siedząca pod starożytnym łukiem tryumfalnym, z kopią i tarczą w rękach. Łuk spoczywa na dwóch stopniach, z których jeden nosi napis: A *Roma ci siamo e ci resteremo* (w Rzymie jesteśmy i zostaniemy), drugi zaś: *Roma intangibile* (Rzym nienaruszalny). Są to dwa znane wyrażenia króla Wiktora Emanuela. Po prawej i lewej stronie karty widnieją portrety Wiktora Emanuela i Humberta.

Wymierająca rasa. Do rzędu ras ginących należy zaliczyć i indyjskie plemię pasterskie, zamieszkujące doliny gór Błękitnych, zwane *Tudas*. Są to ludzie atletycznej budowy ciała, o rysach twarzy regularnych, z długiemi, kręcącemi się w loki włosami. Według jednych etnografów Tudasi pochodzą od Celtów, według innych — od kolonistów rzymskich. Według legend, utrzymanych u tego ludu w wielkiej czystości, przodkowie Tudasów w czasach przedhistorycznych zaludniali doliny Indyi wschodnich, zkąd wypędził ich król Ravana. Odtąd przenieśli się Tudasi w góry. Podobieństwo rysów twarzy Tudasów do ludzi z rasy kaukaskiej jest tak wielkie, iż angielscy etnografowie nie wahali się uznać ich za potomków żołnierzy greckich, z którymi Aleksander Macedoński odbył pochód do Indyj. Do czasów niedawnych lud ten żył w stanie zupełnej dzikości, zajmował się wyłącznie hodowlą bydła, niczem nie okrywał ciała. Religia tego ludu jest bardzo niezwykłą. Czczą tylko prawdę, której wznoszą świątynie, nienawidzą zaś kłamstwa. Lud ten wymiera powoli z powodu, iż liczba kobiet jest bardzo niewielką w stosunku do liczby mężczyzn. Pochodzi to stąd, iż Tudasi mają zwyczaj zabijania płci żeńskiej, które rodzą się w pewnych dniach tygodnia, a dni takich fatalnych zawiera tydzień cztery. W r. 1884 na stokach gór Błękitnych liczono zaledwie 750 Tudasów. Jeszcze kilkadziesiąt lat — a plemię zniknie bez śladu.

Ofiara gry w Monaco. Wśród obywatelstwa grodzieńskiego wielkie wrażenie sprawił tragiczny wypadek, którego ofiarą padł niedawno syn jednego z ziemian tamtejszych, p. M. Młodzieniec ten żądny silnych wrażeń, pojechał po nie do Monaco. Przegrawszy jednak sporą sumkę, czemprędzej stamtąd uciekł. W Paryżu, gdzie chwilowo bawił, zapoznał się z pewną młodą i elegancką damą, do której wkrótce się zbliżył. Wiedząc o pełnym pugilaresie młodzieńca, owa pani skłoniła go do powrotu do Monte Carlo i spróbowania szczęścia raz jeszcze.

Jak się później okazało, była to jedna z bardzo licznych „agentek“ domu hazardu, wciągających ludzi lekkomyślnych w odmęt gry. Zręcznemi, lubo zmyślonemi opowiadaniami o różnych osobistościach, które wygrały jakoby w Monaco bajońskie sumy, rozumiętniła do gry p. J. M., który też wraz z nią udał się wkrótce z Paryża do Monte Carlo. Tu ściągnięto przedewszystkiem z młodzieńca haracz w postaci okupu na rzecz różnych oszustów i oszustek.

Najwięcej go kosztowała jakaś stara i chuda jejmość, przebrana w ciężką żałobę, która raz po raz stawała za krzesłem p. M. podczas gry. „Przyjaciółka“ paryska poinformowała go, iż owa dama przynosi „nieszczęście“ temu, za czyjem stanie krzesłem; aby odeszła, trzeba jej coś ofiarować. P. M. „ofiarował“ jej różne sumki kilkakrotnie, gdyż widmo nieszczęścia regularnie co pół godziny zbliżało się do grającego.

Pomimo tych środków „zapobiegających“ a „wypróbowanych“, p. M. w przeciągu dni kilku przegrał wszystko, co miał i ostatecznie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Na pogrzeb lekkomyślnego młodzieńca udali się do Monaco jego ojciec i brat; w drodze jednak padli ofiarą złodziei kolejowych, skutkiem czego musieli telegraficznie żądać nadesłania im z domu nowego zapasu gotówki.

Bursztyn. Ostatnie burze w zatoce Kuryjskiej nad Bałtykiem, wyrzuciły dużo bursztynu na wybrzeże morskie. Po burzy liczna ludność udała się na zbieranie; znajdowano kawałki po 10—15 gramów, a po pierwszych burzach zdarzało się, że jeden człowiek uzbierał po kilka funtów bursztynu. Mieszkańcy nadbrzeżni mają obowiązek zanosić uzbierany bursztyn do dozorców wybrzeża. Ci ważą każdemu wszystek uzbierany bursztyn razem, a potem poszczególne większe kawałki z osobna i wszystko znów oddają poszukiwaczom, ci zaś mogą z nim robić co im się podoba. Wszystek znaleziony bursztyn sprzedawany bywa do Kłajpedy, skąd dostaje się do Crotlingen, gdzie bywa przerabiany.

Zmarli. Bronisław Deskur, były właściciel dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem, w województwie podlaskiem i były major kawaleryi w powstaniu 1863/4 roku, urodzony w 1835 roku w Rudzie Tałubskiej w Królestwie Polskiem, zmarł we Lwowie d. 16. bm. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 18. bm. o godzinie 4 po południu z domu pod l. 43 przy ulicy Sykstuskiej na cmentarz Łyczakowski. Cześć jego pamięci.

Marya z Babeckich Kamińska, żona dr. Ignacego Kamińskiego, b. burmistrza Stanisławowa, posła na sejm krajowy i do Rady państwa, zmarła w Złotym Potoku 15. bm. przeżywszy lat 67.

Karol Merl, zastępca burmistrza w Brzeżanach, prezes tamtejszej kasy zaliczkowej miejskiej, prezes stow. przemysłowego połączonych rękodzieł, zmarł w Brzeżanach dnia 16 bm. przeżywszy lat 64.

Festyn mieszczański odbyty w dniu 14 lipca na Strzelnicy miejskiej przyniósł czystego dochodu 701 złr. Kwotę tę przeznaczył komitet na pomnożenie funduszu żelaznego dla wdów i sierót po członkach Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczan lwowskich pod wezwaniem bł. Jana z Dukli. Równocześnie składa komitet podziękowanie uczestniczkom i uczestnikom za szczerą ofiarność i za poniesione trudy około urządzenia tego festynu, który tak świetnie wypadł i z którego tak znaczną pomoc uzyskały wdowy i sieroty po mieszczanach.

Zaręczyny. Wiedeński kompozytor i dyrektor orkiestry prof. Rud. Kaiser zaręczył się z Panną Jadwigą Schar, córką przemysłowca p. Ferdynanda Schar.

Sztuki piękne.

* **Wpisy uczniów** w konserwatoryum gal. Tow. muzycznego rozpoczynają się 25 bm. w kancelaryi towarzystwa w godzinach od 10 do 12 przed i od 5 do 7 po południu.

* **„Przeglądu rolniczego“**, wydawanego przez Bank rolniczy, pod redakcyą p. Romualda Theodorowicza wyszedł nr. 12 i zawiera między innemi Korosteńskiego „Stowarzyszenia rolnicze“, Bol. Lewickiego „Giełda zbożowa i przesilenie rolnicze“, J. Krzysztofowicza „Ebha pswyścigowe“, dalej statystykę zbiorów, rady i wiadomości gospodarcze, bogatą kronikę i t. d.

Ostatnie wiadomości.

Namiestnik Kazimierz hr. Badeni powołany został przez cesarza do Ischl na wtorek 20 b. m.

Jak z Rzymu donoszą, dziennikarze katoliccy z Turynu, Genuy i Rzymu wręczyli papieżowi onegdaj pierwsze album z zaopatrzonym w podpisy protestem przeciw obchodom 25 letniego jubileuszu wkroczenia wojsk włoskich do Rzymu, tudzież 10.000 franków świętopietrza. Papież podziękował uprzejmie i wyraził nadzieję, że obchody te miną bez nieprzyjemności dla katolików. „Festyny te nie popsują mi radości z wyniku ostatnich wyborów do Rad gminnych, które znacznie spotęgowały stronnictwo katolickie i wymownie świadczą o ocknięciu się ducha religijnego.“ Trzem tym dziennikarzom zalecił prowadzić walkę za wiarę poważnie i z umiarkowaniem, nie bacząc na obelgi, jakiemi inne czasopisma codzień papiestwo obrzucają.

Z Sofii donoszą: Osoby będące w stosunkach z tutejszemi kołami policyjnemi zapewniają, że deputacya buł-

---

5

Przeznaczenie.

Nowela.

G. Stokmans'a.

(Ciąg dalszy.)

Przerwa codziennych obowiązków i nawyknień, ważne, całą jego uwagę pochłaniające interesy i nowe, zmieniające się wrażenia, były właśnie tem, czego obecnie potrzebował. Dlatego mała ta podróż zrobiła mu dobrze i oddziałała jak dobroczynne lekarstwo.

Jak zdrowe ciało, które wydziela ze siebie pierwiastek choroby, tak szczęśliwie i harmonijnie uposażona jego natura dążyła zawsze do odzyskania wewnętrznej równowagi, a wszystko, co temuż stało w drodze, prędko umiał pokonać i usunąć. Tak i teraz, spokojna rozwaga i wesoła obojętność zastąpiły uczucie zniechęcenia, które pomału wzrosło do nerwowego rozdrażnienia; romantyczno-sentymentalne napady zatarte zostały wysilającą pracą i gdy po ośmiodniowej nieobecności powrócił do Berlina, widział swoje zaręczyny znowu w łagodniejszem świetle.

Uzbrojony wspaniałym bukietem, pojechał do rodziny Verbehnów i znalazłszy się w obec swej ładniutkiej narzeczonej, przywitał ją niezrównanie cieplej, aniżeli zazwyczaj.

Tem bardziej był zdumiony, gdy matka i córka zimno go przyjęły. robiły rozmaite złośliwe uwagi, jak gdyby nie wierzyły w czysto urzędowy powód jego podróży i pytały, czy styl telegraficzny jest obecnie u niego w modzie przy załatwianiu korespondencyj. Z pewną umyślną złośliwością nadmieniły także i o owem przedstawieniu w domu opery i jego widocznem roztargnieniu podczas tegoż cała więc jego wizyta — bo i stary Verbehn poważnym był i przygnębionym — stała się tak nieznośną, że Ehrenberg postanowił bezzwłocznie odejść.

W tem niespodzianie nadeszli goście i nagle zmieniła się sytuacya.

Róża przemieniła się w uległą, promienną szczęściem młodą narzeczoną, matka jej w uosobienie uprzejmości, a krewni z Wiednia, którzy rodzinę od wielu lat po raz pierwszy widzieli, mogli odnieść jak najlepsze wrażenie o niej. Obie pary rodziców, jak też i para dzieci — przybył razem i wyelegantowany kuzynek, imieniem Nasio — miały sobie niezmiernie wiele do opowiadania, a Ehrenberg, który przy tej familijnej rozmowie wydał się sobie zbytecznym, jako luksusowy mebel, jednak pozostać musiał, odczuł znowu gorzko niegodność i niejasność swego położenia. Rozmaite możliwości ważył w swej głowie, trawiła go nerwowa niecierpliwość, a że nic lepszego nie miał do czynienia, przystąpił do okna i patrzył bezmyślnie na pustą ulicę.

Wtem uczuł nagle rękę jakąś na swojem ramieniu i proszący i żartobliwy głos Róży:

— Kochany Eryku, kuzynek Nasio pragnie widzieć ostatnią moją fotografię, nie wierzy, że jest lepszą jeszcze od poprzedniej. Wszak nosisz swoją narzeczoną *in effigie* zawsze przy sobie.

I pełna oczekiwania patrzyła na niego.

Ehrenberg skinął głową, sięgnął machinalnie do swojego pugilaresu, wydobył z niego fotografię i nie spojrzawszy wprzód na nią, podał kuzynkowi. Tenże obejrzał ją uważnie, zrobił jednak bardzo poważną zdziwioną minę, a gdy Róża pełna oczekiwania spytała: No, kuzynku, cóż powiesz teraz? — wyjąkał, z ukośnem, zmieszanem spojrzeniem na Ehrenberga:

— Tak, przepraszam, ale to nie jesteś kuzynka, to jest przecież Nina Hartenstein! Zupełnie tak samo wygląda na swojej ostatniej fotografii, tylko nie tak młodo i melancholijnie, a pan Ehrenberg musi być zapewne dawnym jej wielbicielem, kiedy zna ją tak dawno.

Róża zdziwiona odwróciła się od swego narzeczonego i z pewnym pospiechem schwyciła fotografię.

— Ach... istotnie, śpiewaczka — przemówiła po krótkiem milczeniu. Eryk jest tak wielkim wielbicielem muzyki, a potem do tegoż się zwróciwszy, dokończyła ostrym, niezupełnie jeszcze opanowanym głosem:

— W tem musi być jakaś omyłka, nie prawdaż?

Eryk pozostał spokojny, ale ta pomyłka była mu wielce nieprzyjemną. W swych dniach rozmyślań i porównywań, włożył starą, małą fotografię dla częstszego badania do kieszeni, przypatrywał się jej jeszcze w wagonie, a później zapomniał położyć ją znowu obok listu Henryka Holta. Teraz dawało to powód do niemiłej omyłki, a przypadek odegrał tu złośliwą rolę.

— Przebacz — rzekł chłodno — mylnie dałem fałszywy portret, a ten tu jest twoim... ale Niny Hartenstein nie znam. Widziałem ją tylko kilka razy na scenie, a to nie jest bynajmniej jej portret.

— Nie? — spytała Róża podejrzliwie, z chytrym uśmiechem — któż to więc?

Wstrętnem mu było, w tem towarzystwie mówić o nieszczęśliwej narzeczonej przyjaciela, a niespodziewane potwierdzenie jego własnych domysłów, dotyczących podobieństwa ze śpiewaczką, zafrasowało go przytem nadzwyczajnie. Zwlekał więc przez kilka sekund z odpowiedzią i przemówił potem zmięszany:

— Osoba ta zaledwie może cię zajmować, kochane dziecko. Jestto biedne, młode dziewczę, zmarłe przed laty.

— Gdzie?

— W Anglii.

— A jej imię?

— Nie potrafię ci go nazwać, nigdy nie widziałem oryginału tego portretu.

Pogardliwe, złośliwe spojrzenie, ostre, przeciągłe: tak? było mu odpowiedzią, poczem Róża zwróciła się znowu do swego kuzynka i rzecz całą obróciła w żart.

To, co potwierdzało jej podejrzenie, obudzało dziką jej zazdrość i napełniało głębokiem oburzeniem, powinno się było wydać Nasiowi tylko niewinnym epizodem, zadziwiające podobieństwo niczem więcej jak tylko przypadkiem, a wiara w zupełne jej szczęście nie powinna była zostać w żaden sposób zachwiana. Wewnątrz jednak trzęsła się z gwałtownego wzburzenia; policzki jej pałały, ręce drżały, a śmiech jej brzmiał tak nienaturalnie i twardo, że Nasio, jakkolwiek nie obdarzony zbyt głębokim rozumem, czuł zbliżającą się burzę. W poczuciu wywołania jej, gadał co mu ślina na język przyniosła, Ehrenbergowi rzucał ukradkiem przepraszające spojrzenia, które tamten jakby nierozumiejąc, dumnie i zimno odpierał i przypominał rodzicom, nie mogącym się dość naopowiadać, że czas im nareszcie odejść.

Zaledwie jednak goście opuścili dom, wybuchła burza domowa i to nie jak zwykle złośliwymi przycinkami, lecz z siłą i gwałtownością, przechodzącą o wiele obawy Ehrenberga.

Zamiast oddać portret bezimiennej narzeczonemu, schowała go Róża nie wiele myśląc do kieszeni, ten zaś, chcąc się pożegnać, zażądał go od niej na powrót, a jakkolwiek w najuprzejmiejszej formie, nie mniej jednak dał tem niejako hasło do rozpoczęcia walki.

W gwałtowny sposób poszeptała coś z rodzicami, wydobyła z szafy inną fotografię, rzuciła ją przed nim na stół i zawołała z pałającemi oczami i pobladłemi ustami:

— Czy chcesz w obec tych portretów i w przytomności mojej matki powtórzyć twoją ładną bajeczkę? Była tak rozczulającą i tak krótką, szkoda tylko, że jej uwierzyć nie mogę. Ta osoba, której imienia nawet nie znasz, nie jest bynajmniej umarłą, lecz żyje, do niej należy twoja przeszłość, twoja miłość, całe twe serce! Chciałeś się może otrząść z niej i zerwać, ale do mnie sprowadziło cię tylko podłe wyrachowanie, a teraz, gdyś ją zobaczył znowu, odżyła w tobie dawna miłość. Wszelkie zapierania się nic tu nie pomogą, użyłyśmy dobrze czasu twej nieobecności i teraz jesteśmy dokładnie poinformowane. Już podczas owego pierwszego przedstawienia byłeś jakby w zachwyceniu, a na drugi dzień po ostatniem nie przyszedłeś do nas... tym samym pociągiem co Hartensteinówna, poleciałeś do Drezna i tam, gdzie ona nie występywała, a ty przez cały tydzień bawiłeś, musieliście się zapewne porozumieć, że obok bogatej żony można mieć i interesującą przyjaciółkę... Ja jednakże dziękuję za tę chwalebną rolę, nie chcę dzielić się z inną, która ma dawniejsze prawa do ciebie... i jeżeli ty tej przebrzydłej osoby nie porzucisz, na klęczkach nie będziesz błagał o przebaczenie...

(C. d. n.)

garska żadnych pozytywnych warunków pojednania z Rosyą nie przywiozła. Te zaś punkta, które dzienniki przedstawiają jako warunki dyktowane przez Rosyę, są właściwie programem samego metropolity Klemensa i jego zwolenników politycznych. Rosya dotychczas punktacyj tych nie zaaprobowała, lecz postanowiła zachować się do czasu wyczekująco.

Półurzędowa sofijska *Agence Balcanique* donosi: „Śledztwo w sprawie zamordowania Stambułowa prowadzi się w dalszym ciągu gorliwie. Uwolnienie Tufekczewa nastąpiło skutkiem tego, że trybunał apelacyjny, po zbadaniu aktów stwierdził, że podejrzenia istniejące przeciwko niemu nie uzasadniają zamiany tymczasowego aresztu na areszt definitywny. Oprócz Georgiewa i woźnicy owego fiakra, którym jechał Stambułow, aresztowano kilka podejrzanych osób. Halew, domniemany sprawca zamachu, dotychczas nie pojmany. Śledztwo potrwa zapewne jeszcze a miesiąc".

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 17. sierpnia.

Naczelnik urzędów pomocniczych sądu obwodowego w Przemyślu Ludwik Vörös de Farat zaminnowany został dyrektorem urzędów pomocniczych wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Wiener Neustadt d. 17. sierpnia.

Znaczna część oddziału żandarmeryi powiatu w Neukirchen została skonsygnowaną, gdyż zachodzi obawa rozruchów socyalistyczno-robotniczych.

Linz d. 17. sierpnia.

W środę o godzinie 2 minut 51 po południu dały się uczuć w Reichraming dwa trzęsienia ziemi, z których każde trwało po dwie sekundy.

Budapeszt d. 17. sierpnia.

Katolicki dziennik *Magyar Allam* donosi, że ks. prymas Vaszary wydał do duchowieństwa instrukcyę, w której oświadcza, że każdy, kto pomimo przeszkód kościelnych zawrze małżeństwo, podpada ekskomunice i wszystkim skutkom, jakie ona za sobą pociąga. Takiemu człowiekowi zatem należy odmówić sakramentów, a w razie śmierci także katolickich obrzędów pogrzebowych. W ostatnią niedzielę września, a więc tuż przed wejściem w życie ustawy o ślubach cywilnych, która rozpoczyna obowiązywać od 1 października polecą biskupi odczytać tę instrukcyę wraz z listem pasterskim z ambon, i wezwać wiernych do walki przeciw tej ustawie.

Budapeszt d. 17. sierpnia.

Do Zemunia przybyło 70 zbiegów z wojska serbskiego. Władze węgierskie rozbroiły ich, ale ich nie wydadzą Serbii.

Berlin d. 17. sierpnia.

Berl. Tageblatt otrzymał z Budapesztu ze sfer węgierskich obszerne pismo, bardzo gorzko wyrażające się o stanowisku, jakie znaczna część prasy niemieckiej zajęła w sprawie bułgarskiej, która przecie i tak wielce obchodzi Austro-Węgry, i która tak łatwo mogła wziąć obrót bardzo poważny. Prasa niemiecka woła za organami bismarkowskiemi: „A co nas to obchodzi?" Trójprzymierze nie ma nigdzie takich gorących zwolenników jak we Węgrzech; zkądżeż pochodzi, że ze strony niemieckiej nas zawsze za drzwi wypychają, udając, jakoby wcale nie istniało przymierze? Czyż jesteśmy tylko na to, aby zasłaniać flanki Niemiec, i żadnego nie mamy prawa do wzajemności? Może ztąd przyjść do rozstroju.

Kolonia d. 17. sierpnia.

Köln. Ztg. donosi z Belgradu: Garaszanin bawił kilka dni w Lucernie u Milana, którego od króla Aleksandra miał prosić, aby tego roku nie wracał do Serbii, gdyż tego wymaga położenie polityczne. Co też Milan miał przyrzec. Mylnem jest, jakoby Risticz widział się z Milanem; Risticz owszem od dawna go unika.

Pittsburg d. 17. sierpnia.

Zgromadzenie, w którem wzięło udział 5.000 delegatów wszystkich irlandzkich stowarzyszeń z zachodniej Pensylwanii uchwaliło rezolucyę propagującą użycie gwałtu dla poparcia sprawy irlandzkiej i zalecającą tworzenie tajnych oddziałów rewolucyjnych

Bruksela d. 17. sierpnia.

Ustawa szkolna została przyjęta w drugiem czytaniu 81 głosami przeciw 52

Londyn d. 17. sierpnia.

Wojska angielskie opuściły dolinę Jandoul w Czitralu (w zachodnio-północnych Indyach); nigdzie nie stawiano im oporu.

Londyn d. 17. sierpnia.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu angielskiego, w toku debaty adresowej, oświadczył prezes gabinetu Salisbury, że dotychczas nie uzyskał rząd jeszcze gwarancyi, iż żądane reformy w Armenii zostaną przeprowadzone, ale nie ulega wątpliwości, że Turcya będzie musiała je przeprowadzić. Jeżeli bowiem ponawiać się będą wołania o pomoc narodów uciskanych w Turcyi, to Europie sprzykszy się to w końcu i będzie ona musiała ograniczyć władzę sułtana.

Nowy Jork d. 17. sierpnia.

Telegram z Tampa donosi, że pociąg kolejowy wiozący ochotników do walki przeciw powstańcom, został pod Bolondron dynamitem w powietrze wysadzony. Z całego oddziału uratowało się zaledwie kilka ludzi.

Dział ekonomiczny.

— **Stan zasiewów.** Z okolicy Podwołoczysk piszą: Żniwo oziminy ukończone, także i jęczmienia. Zbiór innych zbóż jarych w pełnym toku. Pogoda sprzyja, zebrane zboże do połowy zwiezione. Pszenica dała w przecięciu z morga 9 kóp do 50 snopów, z kopy spodziewać się należy około 115 kg ziarna. Żyta jest na morgu 6 kóp, z kopy 160 kg. Jęczmienia na morgu 4 kopy; zbiór owsa nieukończony. Grochy, breczki i ziemniaki dobre; wyki, bobiki i buraki średnie. Łąki zapowiadają średni zbiór otawy (potrawu).

— **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza:

Ruch graniczny między Rosyą a ziemią przed arulańską i Lindau. Z dniem 1. września wejdzie w życie dodatek I., który między innem zawiera także podwyższone ceny przewozowe dla zboża itp.

Otwarcie kolei lokalnej Göpfritz Gross Siegharts Kolej lokalna Göpfritz Gross Siegharts ze stacyą Gross-Siegharts i przystankiem Schönfeld-Kirchberg zostanie oddaną do publicznego użytku na dniu 19. sierpnia 1895.

Stacya Gross-Siegharts otwartą zostanie dla ruchu ogólnego, przystanek zaś Schönfeld Kirchberg dla ruchu osobowego, jako też dla posyłek w ładunkach całowozowych.

Zastosowanie cen przewozowych. Zawarte w taryfie z dnia 1. stycznia 1893 dla północno-niemiecko-galicyjsko-południowo-zachodnio-rosyjskiego ruchu granicznego ceny przewozowe będą od teraz zastosowane także przy takich posyłkach do Rosyi, które są adresowane tylko do Bełzca, Brodów, Husiatyna, Nadbrzezia, Nowosielicy, Podwołoczysk albo Sokala (bez dodatku tranzito [Rosya]), jeżeli inne na liście przewozowym poczynione zapiski niewątpliwie wskazują, że posyłki te są przeznaczone dla Rosyi. Tego rodzaju zapiski posyłającego będą uwzględnione zaś tylko wówczas, gdy będą umieszczone na przedniej (dla adresu przeznaczonej) stronnicy listu przewozowego. Zastosowanie cen przewozowych do posyłek przewiezionych koleją do Rosyi w przeciągu taryfą oznaczonego terminu, ma miejsce w drodze bez pośredniego zarachowania, do posyłek zaś przewiezionych do Rosyi kołowo w terminie taryfą oznaczonym, w drodze zwrotu różnicy przewozowej. Do posyłek adresowanych tylko do Bełzca, Brodów, Husiatyna, Nadbrzezia, Nowosielicy, Podwołoczysk albo Sokala, tak, że na dotyczących listach przewozowych nie uwidoczniono ich przeznaczenia dla Rosyi, ceny przewozowe wspomnianej taryfy nie mają zastosowania, nawet w razie udowodnionego dalszego transportu tychże do Rosyi ani w drodze bezpośredniego zarachowania ani w drodze zwrotu różnicy przewozowej.

Taryfa towarowa część II., zeszyt I. Z dniem otwarcia ruchu na kolei lokalnej Göpfritz Gross Siegharts wejdzie w życie dodatek IV. do taryfy, część II, zeszyt 1.

Bawarsko austryacko rosyjski ruch graniczny. Z dniem 1. września 1895, a względnie o ile ceny przewozu zostają podwyższone, z dniem 1. października 1895 wejdzie w życie dodatek I.

Północno niemiecki ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną. Z dniem 1. września 1895 wejdzie w życie nowa taryfa.

Austryacko węgiersko rosyjski związek kolejowy. Z dniem 1. sierpnia 1895 wejdzie w życie nowa taryfa część I. rozdział B. i część II. Taryfa część I. Wspólne postanowienia dla przewozu posyłek pospiesznych i zwykłych itp. w obrębie austryackich i węgierskich kolei. Z dniem 1. sierpnia 1895 wejdą w życie dodatki VII. i VIII.

Zniesienie skorowidza kilometrowego do obliczenia należytości za przewóz osób cywilnych i pakunków podróżnych, jakoteż transportów wojskowych z 1. stycznia 1892. Z dniem 1. września 1895 zostaną zniesione skorowidze kilometrowe z dnia 1. stycznia 1892 do obliczenia należytości za przewóz osób cywilnych i pakunków podróżnych, jakoteż transportów wojskowych na ck. austryackich kolejach państwowych i na kolejach prywatnych pozostających w zarządzie państwowym zachodniej i wschodniej sieci kolejowej a począwszy od tego dnia obliczać się będzie należytości za przewóz osób, pakunków podróżnych, posyłek pospiesznych i psów, jakoteż transportów wojskowych na podstawie skorowidza kilometrowego zawartego w taryfie towarowej.

— **Zaprowadzenie nowej taryfy** dla przewozu osób, pakunków podróżnych, posyłek ekspresowych i psów. Dyrekcya kolei państw. ogłasza: Z dniem 1. września 1895 zaprowadzoną zostanie na liniach aust. kolei państw. jakoteż na zostających pod zarządem tychże liniach kolei prywatnych z wyjątkiem linii: Arnoldstein Hermagór, Asch Rossbach, Eisenerz-Vordernberg, Gleisdorf Weiz, morawskiej kolei zachodniej, Monfalcone Cervignano, Plan-Fachan, Schwarzenau-Waidhofen, nad Tayą, Strakonitz-Winterberg, dolnokraińskich kolei Vöcklabruck-Kammer, Wels-Aschach nad Dunajem, Wels Unterrohr, Wodnian-Prachatitz, Wotic Selcan, Lwów Bełzec (Tomaszów) kołomyjskich kolei lokalnych, jakoteż szlaków Hliboka Berhomet nad S. Karapcziu nad S. Czudyn, Hatna, Kimpolung i Hadikfalva Radowce bukowińskich kolei lokalnych nowa taryfa dla przewozu osób, pakunków podróżnych, posyłek pospiesznych i psów. Z zaprowadzeniem tej nowej taryfy zostają zniesione: Taryfy dla przewozu osób, pakunków podróżnych, posyłek pospiesznych i psów ważne od 1. stycznia 1893 wraz z dodatkiem I.; taryfa dla ruchu osobowego dla niektórych konkurencyjnych relacyi, ważna od 16. czerwca 1890; taryfy dla przewozu osób i pakunków jakoteż dla przewozu powozów i żywych zwierząt na szlakach czeskiej kolei zachodniej ważne od 1. października 1876 wraz z dodatkami I—VIII. i na szlakach morawsko lązkiej kolei centralnej, ważne od 1. stycznia 1891 wraz z dodatkiem I wreszcie taryfa stacyjna dla szlaku Czerniowce-Nowosielica umieszczona w taryfie dla ruch osobowego i pakunkowego na bukowińskich kolejach lokalnych z 1. sierpnia 1893 i taryfowe ceny jednostkowe kolei lokalnej Lublana-Stein, zawarte w taryfie dla przewozu osób i pakunków podróżnych na kolejach lokalnych nieobjętych taryfą strefową z dnia 1. stycznia 1895, dalej taryfa i tabele udziałowe dla bezpośredniego ruchu osobowego, między stacyami uprz. czeskiej kolei zachodniej z jednej a stacyami austryackich kolei państwowych z drugiej strony, z dnia 1. maja 1893 i taryfa dla bezpośredniego ruchu osobowego między stacyami austr. kolei państ. (Erbersdorf-Würbenthal, Kriegsdorf-Römerstadt i kolei lokalnej Hannsdorf-Ziegenhals) z jednej a stacyami morawsko-ślązkiej kolei centralnej przez Ebersdorf wzgl. Kriegsdorf, wzgl. Ziegenhals z drugiej strony z dnia 1. września 1893. Egzemplarze nowej taryfy są do nabycia w Dyrekcyach ruchu jakoteż za pośrednictwem stacyi po cenie 20 ct.

— **Polskie maszyny na wystawie poznańskiej**. Z Poznania piszą: W dziale maszyn na wystawie poznańskiej sama jedna firma Cegielskiego oprócz dawniej zauważonych nowości, przedstawia nam aż trzy niepośledne wynalazki polskiej pomysłowości. Naprzód przyrząd dr. Leona Mieszkowskiego regulujący do możliwych granic akuratności siew buraków. Przyrząd ten przymocowany do każdego siewnika rzędowego sprawia, że nasienie równo głęboko w ziemię się zanurza, następnie równo wschodzi, a rośliny równo się rozwijają, od czego w wielkiej mierze zależy obfitość sprzętu. Przyrząd ten podobny do saneczek, otrzymał w fabrykacyi miano: saneczki Cerery. Dotąd nie pokazał się jeszcze na żadnej wystawie, a już uzyskał znaczny odbyt, nawet za granicę, do Belgii i Francyi. Niemniej wielkie znaczenie ma automatyczna waga do ziemniaków, zbudowana przez p. Zdzisława Kozłowskiego, fachowego gorzelnika i technika. Wiadomo każdemu rolnikowi, ile trudności sprawia kontrola przy wybieraniu ziemniaków na korzec lub wagę. Nieuniknione bywają nadużycia. Nieuczciwi przystawcy częstokroć na większych majątkach dziennie za kilkadziesiąt marek wydają kwitków więcej, niż cetnarów ziemniaków odebrali. Żeby zagrodzić tej frymarce, p. Z. Kozłowski zbudował przyrząd, pudło, w którem robotnik wsypuje wyzbierane ziemniaki, a skoro pewna waga dopełnioną zostanie, z otworu bocznego automatycznie wyskakuje znaczek, jako certyfikat, służący robotnikowi przy obliczeniu zarobku. Robotnik go sam zabiera, ziemniaki za pokręceniem korby wysypują się z pudła i drugi robotnik wsypuje znów zawartość swych koszów. Oszczędza się tym sposobem przystawa przy wadze i ma się absolutną pewność, że tylko tyle znaczków wydano, ile cetnarów ziemniaków rzeczywiście wykopano i odstawiono do woza, na polu stojącego. Trzeci wynalazek jest bardzo ważnym dla handlu zbożowego. Jest to przyrząd p. Jackowskiego z Wargowa. Przyrząd ten reguluje znów automatycznie sypanie zboża do worków. Żmudne doważ nie, dosypywanie zupełnie ustaje, bo przyrząd raz nastawiony, do każdego worka wpuszcza tylko tyle zboża, ile do odpowiedniej wagi potrzeba. Przyrządu tego użyć można tak samo na boisku, jak i rozprowadzić, przedłużył rurami przez wszystkie piętra kupieckiego spichlerza. Zysk na czasie jest ogromny. Jednego dnia za pomocą przyrządu tego naważyć można tyle worków, ile ręczną pracą nie nasypie się przez dni dziesięć.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17. sierpnia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 222·— do 225·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 321·— do 326·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a 440·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. —·— do —·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat 100·60 do 101·30. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·75 do 101·45. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·10 do 98·80. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·10 do 98·80. 4% los. w 56-latach 98·10 do 98·80. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·40 do 99·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.— do —·—. 4½% 100·60 do 101·30 4% z roku 1891 98·30 do 99·—. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·30 do 99·—.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·68 do 5·78 Napoleondor 9·57 do 9·67. Półimperyał 10·— do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·26 — do 1·36·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·50 do 1·30 50. 100 marek niemieckich 59·25 do 59·65

Wiedeń d. 17. sierpnia
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 400·12, węgierski bank kredytowy 489·50, anglobank 170·25, länderbank 278·75, koleje państwowe 408·—, lombardy 111·25, elbetha 293·—, akcye tytoniowe 235·—, alpiny 96·30, renta majowa 100·95, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 100·05, losy tureckie 77·50, unionbank 351·25, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 17 sierpnia
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 247·50 (399·54), lombardy 47 — (111·53), węgierska renta złota 103·50 (123·29), węg. renta koronna —·— (—·—) Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 17. sierpnia
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 334·87 (399·51), lombardy 95·87 (111·38), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 17. sierpnia.

Licząc na to, że w miarę zwiększania się dowozów, ceny zboża będą się musiały obniżyć, młyny miejscowe kupowały w ostatnim czasie bardzo mało, tak, że żadnych prawie nie mają zapasów. Tymczasem spodziewane zwiększenie dowozów nie nastąpiło dotąd, ponieważ producenci ze względu na niskie ceny, nie spieszą się z omłotem i sprzedażą. Wobec tego na targu dzisiejszym poszukiwanie wzięło poniekąd górę nad podażą, a skutkiem tego jakkolwiek ceny nie zdołały się podnieść, ale przynajmniej odbyt był łatwiejszy. Jęczmień browarny kupowanoby, lecz go dotąd niema, gorsze gatunki płacono cokolwiek lepiej.

Płacono pszenicę białą 0·— do 0·— zł., czerwoną nową 7·20 do 7·40 zł., żółtą n. 7·15 do 7·35 zł., żyto 6·10 do 6·45 zł., jęczmień browarny 0·— do 0·— zł., na paszę 5·60 do 5·85 zł., owies 6·— do 6·40 zł., rzepak 8·90 do 9·—, zł. Koniczyna czerw. —do— zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. sierpnia.

Hotel Żorża. J. Dolańska z Baranowa, K. Romański z Wołynia, dr. M. Rosenstock ze Skałatu, A. Garapich z Zagórza, A. Górecki z Kijowa, Wł. Ustrzycki z Czelatyc, E. Zagórski z Kołodziejówki, E. Torosiewicz z Brodek.

Hotel Europejski. Dr. M. Krzypiakiewicz z Petersburga, dr. E Taraszkiewicz z Gubernii Kijowskiej, G. Lühmann z Bremy, A. Kurkorowicz z Litwy, G. Friedl z Wiednia, A. Sztukowski z Warszawy, J. Eichner ze Skolego, Fr. Stanek z Wisznki, H. Świtalski z Przeworska, C. Wassilowiczowa z Litwy, N. Lippoczy z Tallya, dr. Rzepnicki z Rosyi, Wł. Księżopolski z Litwy.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie chwilami padał deszcz.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 763·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 18. sierpnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura około 15°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone — a względna wilgotność powietrza około 70 %.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 18. sierpnia: Heleny. — Preobr. Hosp.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.